

Zbigniew Zieliński

Śkojarzenia związane z Ojcem Świętym Janem Pawłem II i obecnym papieżem Benedyktem XVI : (znaki czasu)

Niepodległość i Pamięć 13/1 (22), 193-198

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Zieliński

Warszawa

Skojarzenia związane z Ojcem Świętym Janem Pawłem II i obecnym papieżem Benedyktem XVI

(Znaki czasu)

Ojciec Święty Jan Paweł II nazwał to „znakiem życia”. Otóż, przed wyborem Polaka na Stolicę Piotrową miały miejsce pewne skojarzenia, graniczące z przepowiednią. Dziwne więc staje się, że były to do pewnego stopnia wskazówki dla stosunków między narodem polskim i niemieckim, aby te społeczeństwa (państwa) całkowicie pojechały się jako sąsiedzi, którzy na przestrzeni wieków zawsze przeciwko sobie walczyli. Oczywiście tym agresorem w większości było Królestwo Prus, później Cesarstwo Niemieckie a ostatnio – w czasie II wojny światowej – hitlerowska III Rzesza. Tak więc naród polski zawsze walczył w obronie swoich granic, będąc atakowanym od zachodu przez Niemcy, od wschodu przez Rosję, jak również od północy przez Szwedów i południa przez Turcję.

Te wojny kosztowały nas i naszych sąsiadów ogrom ofiar w ludziach i zniszczenie dorobku kultury narodowej. Żaden kraj w Europie nie miał tak często kataklizmów zbrojnych i wieloletnich okupacji. Jednak przez niesamowitą siłę dążenia do wolności, mieliśmy wiele powstań narodowych aż do odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli – 11 listopada 1918 roku. Niestety, ta niepodległość trwała zbyt krótko, bo zaledwie 20 lat.

Zdawało się, że po zakończeniu II wojny światowej znów odzyskamy wolność. Okazało się, że były to tylko złudzenia bo zastąpiła ją okupacja sowiecka, która kierowała reżimem komunistycznym PRL-u.

Przyjmijmy, że w PRL-u tworzył się ruch wolności za pośrednictwem działań „Solidarności”. Ale i ten ruch związkowy mógł być zdławiony siłą, gdyby nie wybór na papieża Polaka Karola Wojtyły.

Jeszcze kilka lat wcześniej zmiennym był wyjazd kardynała Wyszyńskiego i arcybiskupa Karola Wojtyły do Niemiec. Był to pierwszy gest pojednania. Ponadto słowa: „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Oczywiście ten gest pojednania nie podobał się ówczesnym władzom komunistycznym, ale był pierwszym znakiem pojednania, który w dziwny sposób kojarzył się następstwem tego pojednania i niezależnienia od praktyki nacisku ze strony komunistów.

Znamienne było kiedy nasz rodak Jan Paweł II przybył w 1979 roku z pielgrzymką do Polski i na ówczesnym placu o nazwie „Zwycięstwa” – powiedział wobec 200 tys. wiernych „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi”.

Te prorocze słowa i dodanie odwagi narodowi polskiemu, mogły pomóc uciemienionym narodom Wschodniej Europy. Okazało się, że siła Watykanu nie polega na posiadaniu wielu dywizji (jak określał to kiedyś Stalin) a na sile oddziaływania w duchu chrześcijaństwa i dążności narodów do wolności.

Nastąpiły wydarzenia, które powinny być rozważane w aspekcie zjawisk zwanych przez niektórych ludzi cudem, przez innych szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

W tym aspekcie stoimy na styku religii i polityki, czyli można by to nazwać dyplomacją działającą w tym przypadku między episkopatem a rządem. Można to udowodnić na przestrzeni ostatnich 30 lat.

Dalsze skojarzenie. Wróćmy do roku 1978, kiedy ks. kardynał Karol Wojtyła wybierał się do Rzymu na konklawe nikt nie przypuszczał, że papieżem zostanie Polak. Dla przypomnienia – w pierwszym i drugim głosowaniu nie wybrano papieża. Przed trzecim głosowaniem dużą aktywność wykazali kardynałowie niemieccy. Ich głosy oraz kardynała austriackiego zadecydowały w trzecim głosowaniu o wyborze papieża z tzw. „dalekiego kraju”, to znaczy Europy Wschodniej. I raptem dowiadujemy się z niedowierzaniem a jednocześnie niesamowitym entuzjazmem, że na Stolicy Piotrowej będzie Polak kardynał Karol Wojtyła, który przyjął imię patrona „Jana Pawła II”. Niby konklawe było objęte tajemnicą, ale prasa światowa za Watykanem publikowała, że do wyboru papieża w znacznym stopniu przyczynili się kardynałowie niemieccy.

Warto przypomnieć co się stało później w układach dyplomatycznych Watykanu z innymi krajami oraz innymi Kościołami, nie tylko chrześcijańskimi.

Jan Paweł II dokonał pewnego „novum”, często opuszczając mury Stolicy Apostolskiej i udając się z pielgrzymką do wielu krajów świata. W codziennej pracy Ojca Świętego u jego boku współpracują z nim wówczas nie tylko nieodłączny ks. bp Stanisław Dziwisz i sekretarz stanu kardynał Sodano, ale również – zwłaszcza w dogmatach wiary – kardynał Joseph Ratzinger. Ta współpraca papieża i kardynała Ratzingera stała się podporą pojednania obu naszych narodów.

Tu trzeba zrobić przerwę w dociekaniu tego czego dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II. O tym wszyscy wiemy, o tym wiele się mówiło i pisało. Przecież w okresie Jego pontyfikatu jak nigdy dotąd hołd zaczęli składać przywódcy tego świata. Znamienną i jakże owocną była wizyta pierwszego prezydenta Rosji Michaiła Gorbaczowa, który w swoich wspomnieniach mówił, że to spotkanie z Ojcem Świętym było przełomem w jego życiu. Następne wizyty prezydenta Ronalda Reagana, Geорга Busha, kanclerza Helmuta Kohla i premier Margaret Thatcher stworzyły koalicję, która w dogodnej sytuacji, kiedy prezydentem Rosji był Gorbaczow – przyczyniła się do upadku komunizmu i obalenia tzw. „muru berlińskiego”, i dalej idących przemian w Europie związanych z działalnością naszej „Solidarności”.

Cóż działo się dalej... Ojciec Święty Jan Paweł II stał się pasterzem naszych czasów.

Nie ma ludzi wiecznie żyjących. Ojciec Święty umiera zostawiając swój testament życia i wskazówki dla wiernych Kościoła katolickiego i świata. Śmierć ta zrobiła ogromne wrażenie nie tylko wśród katolików, ewangelików, prawosławnych ale także wyznawców islamu, judaizmu a nawet buddyzmu. I coś usłyszeliśmy w oświadczeniach wielu przywódców tego świata. Między innymi b. prezydent Rosji Michaił Gorbaczow powiedział: „Odszedł największy humanista świata, który bez armat obalił mur berliński”. Warto więc nad tą wypowiedzią zastanowić się – a więc kierunek „wschodni” ku „zachodowi”.

Odbywa się pogrzeb Ojca Świętego Jana Pawła II. Głównym celebrazem odprawiającym mszę św. żałobną jest jego przyjaciel i współpracownik kardynał Joseph Ratzinger. Był to kolejny sygnał dający wiele do myślenia o tym, kto zostanie wybrany papieżem.

Następuje Konklawe Kardynalskie. Powtarza się historia z poprzedniego konklawe. Dwa głosowania bez wyboru. W trzecim głosowaniu wybrany zostaje papieżem kardynał Ratzinger, który przyjmuje imię patrona „Benedykta XVI”, co oznacza również wybór i przyjęcie patrona Europy ideału „benedyktyńskiej” pracy i dialogu społecznego.

W pierwszych słowach pontyfikatu nowego papieża usłyszeliśmy jakże znamienne słowa: „Jan Paweł II był dla mnie nauczycielem i drogowskazem”, „Jego ręka kieruje moją osobą” i wiele innych podobnych określeń. Przy każdej okazji wspomina swojego poprzednika, czego nie czynili tak często inni papieże w przeszłości.

Jesteśmy świadkami tych niesamowitych zdarzeń i wskazaniem obu papieży, aby nasze narody – polski i niemiecki – nie tylko ubolewały nad przeszłością, ale systematycznie budowały więzy przyjaźni i współpracy w różnych dziedzinach polityki, kultury i gospodarki. W interesie Polski jest, aby w pierwszej kolejności z naszymi sąsiadami ze wschodu, zachodu, północy i południa żyć w przyjaźni i współpracy. Tego wymaga polska racja stanu.

Teraz warto zastanowić się nad wydarzeniami, które miały miejsce 55 lat temu w celi śmierci w więzieniu we Wronkach. Czy można je uznać skojarzeniem czy proroczym snem więźnia?

Oto fragmenty ze spotkania generała pilota Stanisława Skalskiego z Ojcem Świętym na Jasnej Górze w 1991 roku.

W tym czasie pełniłem funkcję Sekretarza Stanu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Zatelefonował do mnie generał Skalski: – „Zbyszek jak to zrobić, aby spotkać się z Ojcem Świętym – muszę Jemu przekazać pewną tajemnicę”. Odpowiedziałem: „Stasiu to ty dzwonicz do mnie wtedy, kiedy Ojciec Święty kończy swoją wizytę w Polsce i dziś ma spotkanie z młodzieżą na Jasnej Górze – to nie jest możliwe”.

Po chwilowym namyśle zatelefonowałem na Jasną Górę, prosząc o pilne połączenie mnie z księdzem Dziwiszem. Dochodzi do rozmowy i przedstawiam mu argumenty, które przekazał mi generał Stanisław Skalski. Ks. Dziwisz odpowiada – „...dobrze, dojdzie do spotkania z Ojcem Świętym, ale musicie być na Jasnej Górze przed godziną 19, bo wtedy rozpoczyna się spotkanie nocne z młodzieżą”. Podziękowałem i zapewnilem, że będziemy. Zatelefonowałem do generała Stanisława Skalskiego: „Staszku dziś będziesz miał spotkanie z Ojcem Świętym”. Generał przyjął tę wiadomość z niedowierzaniem. Odpowiadam: „Ubieraj się w mundur generalski pilota i zaraz mój kierowca przyjedzie po ciebie. Tylko szybko bo jest mało czasu”. Po chwili generał Skalski ponownie telefonuje do mnie: „Zbyszku czy ty czasami nie żartujesz?” Odpowiedziałem: „Nie ma czasu na rozmowę, wychodź przed dom, bo kierowca już wyjechał po ciebie”.

Wyjechaliśmy z Warszawy o godz. 16.30 i nie mieliśmy pewności czy zdążymy przed godz. 19, ponieważ ogromny ruch powstał na szosach, gdzie autokary wiozły młodzież na to spotkanie. Została powiadomiona policja, aby od rogatek Częstochowy mogła z eskortą ułatwić nam przejazd przez zatłoczone ulice Częstochowy. Po drodze zabraliśmy żołnierza AK (powstańca) pana Gonciarza, który z zawodu był rzeźbiarzem w metalu i zaproponowałem mu, aby coś zabrał ze swoich rzeźb, by wręczyć Ojcu

Świętemu. Powiedział, że akurat skończył obraz – rzeźbę Matki Bożej, a na ramach dzieła umieścił odznaki z metalu wielu zgrupowań walczących w czasie powstania i innych oddziałów AK walczących w okupowanym kraju.

Jechaliśmy z dość dużą szybkością (ale zgodnie z przepisami). Na przedmieściach Częstochowy czekali na nas policjanci, którzy dalej na motocyklach torowali nam drogę na Jasną Górę. Niestety, tłumy młodzieży przechodziły całymi falami przez jezdnię. Byliśmy bezradni.

Ogarnął nas smutek, że nie dojdzie do tego tak upragnionego spotkania. Rozpoczęła się już Msza święta. Przeor jasnogórski posadził nas na honorowej trybunie kilka metrów od tronu Ojca Świętego. Podszedł do mnie ks. Dziwisz i powiedział: „spotkanie z Ojcem Świętym nastąpi koło północy po spotkaniu nocnym z młodzieżą”.

Znów w naszych umysłach coś nieprawdopodobnego – w nocy??? Przez cztery godziny podziwialiśmy to niesamowite spotkanie modlitwne z młodzieżą. Ten entuzjazm młodzieży z całego świata udzielał się wszystkim. W pewnym momencie jedna ciemnolica kobieta w jakimś szoku, bez przewidzianego scenariusza przedarła się przez kordon ochrony i dotarła prawie do tronu Ojca Świętego. Została pochwycona przez osobistą ochronę Papieża i odprowadzona. Ojciec Święty odwrócił się za nią i ręką wskazał, aby przyprowadzić ją do Niego. Podprowadzono. Ojciec Święty przytulił ją do siebie i pobłogosławił. Na zakończenie Mszy św. młodzież skandowała: „Ojciec zostanie jeszcze z nami”.

Po uroczystościach na Wałach Jasnogórskich podszedł do nas ks. Dziwisz i powiedział: „Teraz nastąpi spotkanie z Ojcem Świętym”. Mój kierowca pan Jurek zwraca się do mnie: „Panie ministrze czy ja będę mógł też spotkać się z Ojcem Świętym?”. Odpowiedziałem: „Tak – proszę stać obok mnie”.

Pojawia się Ojciec Święty. Serdeczne powitanie. Ojciec Święty zwracając się do nas mówi: „Nigdy nie przypuszczałem, że na spotkaniu z młodzieżą spotkam się z kombatanami”.

Przedstawiłem Ojcu Świętemu generała Stanisława Skalskiego, pana Gonciarza i mojego kierowcę. Ojciec Święty zwracając się do generała Skalskiego powiedział: „Słyszałem wiele o pana bohaterstwie w czasie wojny – świadczą o tym te odznaczenia na pana mundurze” i zaczął z nim tajemniczą rozmowę. Aby nie przeszkadzać w tej rozmowie nieco odsunęliśmy się. Generał Skalski coś półszepsem mówił do Ojca Świętego. Ojciec Święty co chwilę przerywał, kładł rękę na ramieniu generała patrząc się w jego oczy i powiedział głośno: „To był znak życia”.

Wręczyliśmy Ojcu Świętemu obraz z rzeźbą. Był zachwycony, dotykał i mówił: „Jakie to piękne dzieło pamięci”, „Tak czyńcie dalej”. W imieniu wszystkich kombatanów zamieszkałych w kraju i zagranicą przekazałem Ojcu Świętemu życzenia. Ojciec Święty pożegnał się z nami i na zakończenie pobłogosławił¹.

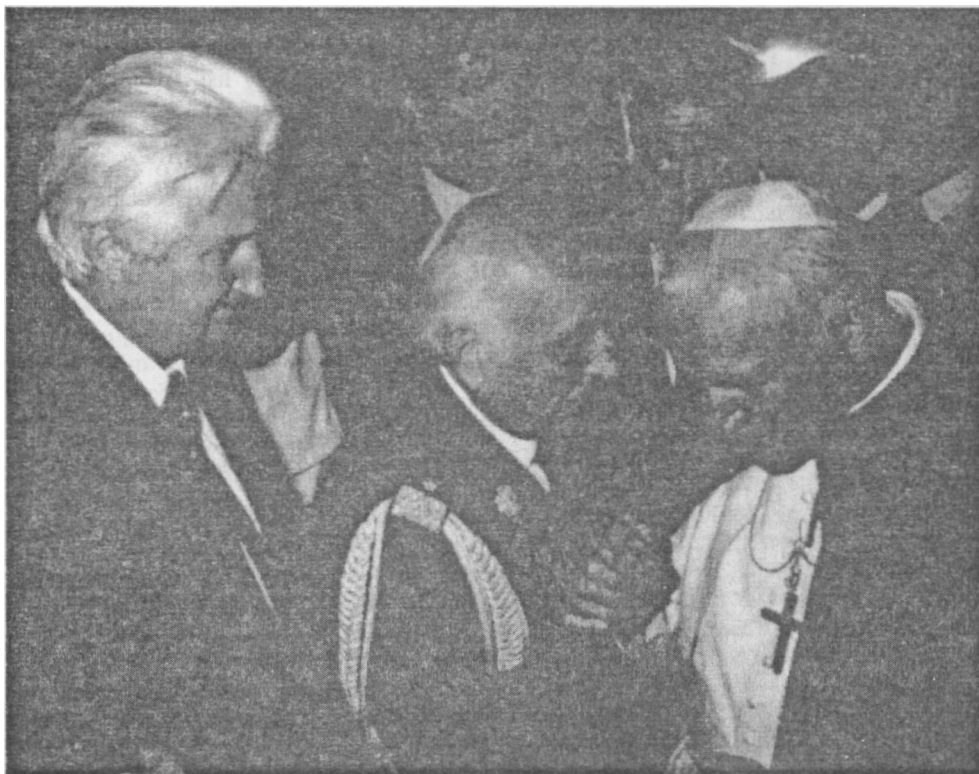
W tym czasie fotoreporter zrobił zdjęcie. To zdjęcie (powiększone) oprawione w ramkę wisi na czołowym miejscu w mojej prywatnej bibliotece i często spoglądam, mając w pamięci to niesamowite spotkanie z Ojcem Świętym.

Po tym spotkaniu zapytałem generała: „Co ty Stasiu powiedziałeś Ojcu Świętemu? Trochę słyszeliśmy, ale nie szczegóły”. Generał Skalski westchnął – i zaczął opowiadać. «Jak po wojnie siedziałem w więzieniu we Wronkach w celi śmierci, do tej celi wsadzili jakiegoś hitlerowca czy nawet gestapowca. Nazywał się... (ja zapomniałem). Wrogowie w czasie II wojny światowej spotkali się w jednej celi. Często hitlerowiec

1 Niedawno otrzymałem list od ks. abpa Stanisława Dziwisza (obecnie już kardynała) z podziękowaniem za przygotowanie tego niesamowitego spotkania z Ojcem Świętym.

zwierzał się, że zrobił wiele krzywdy Polakom, ale teraz rozmyśla nad tym i żałuje tego, co źle uczynił. Pewnego dnia rano wstaje z pryczy i mówi do mnie: „Stasiu razem siedzimy w tym okrutnym więzieniu. Mnie rozstrzelają, ale ty przeżyjesz. Śniło mi się, że Polska kiedyś będzie wolna od komunizmu, a Polak będzie Papieżem. Ty doczekasz tego cudu”».

Generał Skalski opowiadając miał łzy w oczach. „Wtedy przyjąłem to z niedowierzaniem” – wspominał Skalski. „Z czasem, kiedy wyszedłem z więzienia, często wracałem do treści snu mojego współwięźnia. Kiedy usłyszałem przez radio komunikat, że kardynał Karol Wojtyła został wybrany przez Konklawe Ojcem ŚwiĘtym Janem Pawłem II zaniemówiłem i z radości miałem łzy w oczach, a jednocześnie przypomniałem sobie więzienie we Wronkach i rozmowę z tym Niemcem”. „Moim pragnieniem życia było, aby to wszystko opowiedzieć Ojcu ŚwiĘtemu – i tak się stało”.



Podczas specjalnej audiencji u Papieża Jana Pawła II (Częstochowa 1991 r.), od lewej: Zbigniew Zieliński i gen. Stanisław Skalski. Fotografia ze zbiorów Z. Zielińskiego

* * *

Nawiązując do osoby gen. Stanisława Skalskiego i dziwnych okoliczności w relacjach Polacy – Niemcy warto przypomnieć ciekawy epizod z września 1939 roku.

W pierwszych dniach września 1939 roku pilot por. Stanisław Skalski zestrzelił samolot niemiecki w okolicach Torunia. Por. Skalski widząc, że z palącego się niemieckiego samolotu nie wyskakuje na spadochronie pilot a maszyna spadła na pola, w kierunku którego biegą chłopcy z widłami aby dobić pilota – wykonał okrążenie i wylądował na polu w pobliżu palącego się samolotu, aby uratować pilota przed zlinczowaniem przez chłopów. W ostatniej chwili wyciągnął go z palącej się maszyny. Wezwał pogotowie (karetkę wojskową), która odwiozła ciężko rannego Niemca do szpitala wojskowego w Toruniu.

Później losy wojny rzuciły pilota Skalskiego przez Rumunię, Węgry, Jugosławię, Francję do Wielkiej Brytanii, gdzie stał się asem lotnictwa polskiego i brytyjskiego (RAF), za co otrzymał najwyższe odznaczenia m.in. Order Virtuti Militari (srebrny i złoty) oraz brytyjskie.

Kiedy odbywały się uroczystości 30-lecia tej bitwy został zaproszony przez Brytyjczyków do Londynu. Prasa światowa donosiła o tym jak spotkali się najwspanialsii piloci II wojny światowej – dawni przeciwnicy.

O tym dowiedział się pilot niemiecki, którego zestrzelił Skalski w pierwszych dniach wojny w pobliżu Torunia a jednocześnie postąpił po rycersku i uratował mu życie. Zdobył adres generała i napisał do niego bardzo serdeczny list, m.in. że pragnie zaprosić go do Niemiec na spotkanie i podziękować za uratowanie mu życia. To niesamowite spotkanie doszło do skutku i zostało utrwalone na taśmie filmowej.

Niestety, historia tych niesamowitych skojarzeń pozostała już tylko na papierze, zdjęciach i filmie. Gen. bryg. pilot Stanisław Skalski w roku 2004 odszedł na „wieczną wartę”.